

Jerzy Lackowski

Edukacyjne niepokoje tożsamości

„Kim jestem?” to jedno z fundamentalnych pytań, na jakie nieustannie próbujemy znaleźć odpowiedź. Lektura osnutego wokół niego czwartego numeru „Horyzontów Wychowania” skłania do wielu refleksji. Mój tekst to garść nauczycielskich uwag, wywołanych w znacznej mierze artykułem Zygmunta Baumana „Dobrodziejstwa i pułapki tożsamości”.

1. Całe nasze życie rozpięte jest pomiędzy potrzebą zaspokojenia własnych indywidualnych dążeń, a chęcią uzyskania akceptacji rozmaitych grup i środowisk, w których przychodzi nam żyć. W szczególny sposób owe problemy ujawniają się w szkolnych murach; oto czas szkolnej nauki staje się dla młodego człowieka okresem odkrywania siebie, swoich mocnych i słabych stron. Równocześnie w każdej sytuacji wychowawczej ukryty jest potencjalny konflikt pomiędzy uczniem i nauczycielem wynikający z różnic ich osobowości oraz odmienności ról, jakie przychodzi im pełnić. Jedną z wielu pułapek, jakie czyhają na wychowawcę, to chęć pełnej dominacji nad wychowankiem, dążenie do ukształtowania jego osobowości zgodnie z nauczycielskim wyobrażeniem. Jest to sytuacja, w której autonomiczna tożsamość wychowanka jest wypierana przez tożsamość narzucaną mu z zewnątrz. W efekcie dochodzi do dramatycznego zagubienia prawdy o sobie, wykorzenienia osobowości wychowanka; wyrasta człowiek nie posiadający stabilnej tożsamości, jego tożsamość może zmieniać się zależnie od okoliczności. Oto widzimy człowieka, który nigdy nie jest „sobą”, człowieka nie mającego poczucia własnej wartości, łatwo poddającego się dominacji innych, nie umiejącego korzystać z wolności. To częsty dzisiaj obraz Polaka, efekt działań PRL-owskiej szkoły, która w swoim ukrytym programie dążyła do „kształtowania nowego człowieka”, tzn. człowieka budującego swoją tożsamość poprzez przyjmowanie ujednoczonych, zewnętrznych wzorców, biernego, pogodzonego z otaczającą go rzeczywistością, posłusznie wykonującego każde polecenie tzw. władzy. Była to szkoła starająca się

zdominować i zneutralizować wszelkie wpływy środowiska rodzinnego ucznia. Nauczyciel tej szkoły miał być odpowiedzialny nie za swojego wychowanka, ale za realizację programu kształtowania obywateli totalitarnego państwa.

Była to szkoła bardzo odległa od stworzonej przez Emanuela Levinasa – przypomnianej przez Baumaną – filozofii spotkania. To właśnie Levinas jest autorem niezwykle celnej definicji wychowania, zgodnie z którą wychowanie jest spotkaniem ludzi w dialogu. Warto zauważyć, że to lapidarne ujęcie zawiera wszystko, co w wychowaniu jest najważniejsze. Nauczyciel spotyka wychowanka, w trakcie wspólnej pracy odkrywa jego osobowość, coraz lepiej i wyraźniej widzi jego twarz, jego radości i smutki, ich dialog jest coraz głębszy, rodzi się owa niezwykła więź budowana na wzajemnym zaufaniu. Każdy kolejny dzień wspólnego trudu to poszerzanie obszaru spotkania i dialogu, to sytuacja, w której zaczyna łączyć ich nie tylko wynikający z administracyjnych przepisów szkolny obowiązek, ale potrzeba bycia ze sobą. Spotkanie nauczyciela i ucznia sprawia, że ich wzajemne oddziaływanie ma znaczenie dla każdego z nich. Ich spotkania to odkrywanie prawdy o Drugim. Poznający Drugiego nauczyciel uzyskuje wiedzę pozwalającą mu w mądry i rozważny sposób wpływać na postawę wychowanka, nie niszcząc jego tożsamości, ale znajdując dla niego właściwe miejsce realizacji jego ambicji i celów. Zdając sobie sprawę z niepowtarzalności osoby wychowanka, nauczyciel czuje się przewodnikiem ucznia po świecie wartości, a równocześnie stymuluje proces jego samopoznawania. Nauczycielska odpowiedzialność za wychowanka przejawia się najmocniej w osadzaniu jego osobowości na coraz mocniejszych fundamentach, na zakorzenianiu go w świecie uniwersalnych wartości i pojęć. W każdym spotkaniu dochodzi również do oddziaływania wychowanka na wychowawcę. Dla nauczyciela owe spotkania to także kolejne etapy poznawania samego siebie. Poprzez wzajemne oddziaływania uczestnicy wychowawczych spotkań zbliżają się do odkrywania prawdy o sobie. Każde kolejne spotkanie utwierdza ich w poczuciu wartości i niepowtarzalności drugiej osoby.

Jak często w murach naszych szkół nauczyciele rzeczywiście spotykają Drugiego, a jak często mijają go, widząc w nim jedynie konieczny składnik wykonywanej bez entuzjazmu i zaangażowania

żowania pracy? Obserwacja naszych i nie tylko naszych szkół wskazuje, że rzeczywistość wychowawcza niezbyt często przypomina autentyczne spotkania w dialogu. Zbyt rzadko wychowawca potrafi otwierać przed wychowankiem obszar autentycznej wolności, w którym czując się odpowiedzialnym za Drugiego stwarza mu pełne możliwości rozwoju osobowości. Przywoływany również w tekście Baumana Løgstrup podkreśla znaczenie zaufania, jakim człowiek obdarza Drugiego. Przypomnijmy sobie dzieci przekraczające pierwszy raz szkolne bramy; ile w nich radości i ufności do tych, których spotkają w nowej dla siebie sytuacji, a następnie popatrzmy na te dzieci za kilka miesięcy czy też lat; gdzieś znika ufność, pojawia się maska, za którą skrywa się prawdziwa twarz. Dlaczego? Owo „dlaczego?” winno brzmieć dramatycznie w uszach każdego wychowawcy. Dlaczego zawiódłem, dlaczego zerwałem niezwykłą nić zaufania, którą przerzucił do mnie mój uczeń? Być może zrozumienie tego pozwoli wychowawcy zobaczyć siebie w prawdzie, a ona wskaże mu inną drogę życiową, albo pozwoli uniknąć w przyszłości takich doświadczeń, naprowadzając go na drogę wiodącą do prawdziwych spotkań. W swoim tekście fragment przywołujący wątki filozofii Levinasa i Løgstrupa kończy Zygmunt Bauman pytaniami: „Kim jestem dla innych ludzi?”, „Co w ich życiu znaczą?”, „Jaką to różnicę w ich istnieniu czynię?”, „Czego by w ich życiu zabrakło, gdyby mnie nie stało lub gdybym tego, co czynię, zaniechał?”. Otóż to są pytania, w których można zmieścić istotę i sens nauczycielskiego trudu. Jeżeli moje bycie z Drugimi ma mieć sens, to nasze spotkania muszą być dla nich ważnym i dobrym doświadczeniem. Każdy nauczyciel musi nieustannie baczyc, aby nie zranił Drugiego, aby nie zawiódł jego zaufania, żeby naprawdę potrafił z nim być, podejmując ciągle na nowo trud przekonywania go do podążania dobrą drogą. Z pozytywnych odpowiedzi na powyższe pytania wynika postawa nauczyciela odpowiedzialnego za Drugiego, nie odwracającego się od niego nawet wówczas, gdy zawiedzie zaufanie.

2. Współczesna szkoła musi ciągle godzić rywalizację i człowieczy indywidualizm z potrzebą ludzkiej solidarności. Pisze Zygmunt Bauman o napięciu między „ja” i „my”, zwracając uwagę, że „ja” w pełni realizuje się w „my” wtedy, gdy nie gubi niczego z tego, co tworzy jego niepowtarzalność. I znowu popatrzmy

na szkołę: każdy z uczniów i grupa oraz nauczyciel; w ilu przypadkach możemy z pełnym przekonaniem użyć słowa „my” chcąc określić naszą grupę i czy każdy z tworzących ją tak samo odczuwa „my”, czy może jest tak, że niektórzy odczuwają „my” przemieszane z „oni”, czy nauczyciel jest w „my” czy też trafia do „onych”. Prawdziwe „my” wyraża autentyczną solidarność. Oto jest budowana tożsamość grupy, która nie niszczy tożsamości poszczególnych osób, ale korzysta z nich, a równocześnie poprzez wzajemne oddziaływanie pozwala członkom grupy coraz lepiej poznawać siebie. Czy w takiej grupie każdy może zrealizować swoje ambicje? Oczywiście że tak, jeżeli jego zamierzenia nie są skierowane przeciwko Drugiemu. Równocześnie akceptacja środowiska nadaje poczucie sensu podejmowanym wysiłkom. Warto też zauważyć, iż solidarność wyklucza zawiść, w związku z tym, jeżeli Drugi jest w jakiejś dziedzinie ode mnie lepszy, to przyjmuję to ze zrozumieniem. Wielkim zadaniem nauczyciela jest budowanie grupy w pełni go akceptującej i tworzącej solidarne środowisko. Jeżeli ktoś opuszcza grupę i wszyscy odczuwają to jako dużą stratę, jest to znak prawdziwie solidarnego środowiska, w którym żadne „ja” nie zagubiło się, a równocześnie bardzo prawdziwie brzmi „my”. Dla wielu nauczycieli takie wejście w grupę wydaje się niebezpieczne, wolą oni zachować – jak im się wydaje – dystans do swoich uczniów, traktując swoją pracę nie jak spotkanie z nimi, ale jak realizację zadania zwanego nauczaniem. Budują relacje pomiędzy swoim „ja” i wieloma „ja”, z jakich składa się ich grupa na zasadzie chłodnej i wyrachowanej; zasadzie pewnego wyrozumowanego kontraktu, schematu postępowania nie zauważającego bogactwa uczniowskich osobowości. Powiadają, iż wówczas tak naprawdę są w stanie zbudować swój autorytet. Popędzają jednak poważny błąd, gdyż w ten sposób nie są w stanie w pełni zaangażować się w to, co robią, ich świat jest często światem pozornego sukcesu, a ich wpływ na wychowanków bardzo niewielki i bardzo szybko przemijający. Natomiast ci, którzy potrafią przekroczyć granicę i wejść w obszar „my”, mają szansę dotarcia do wychowanków i nawiązania z nimi prawdziwego kontaktu wynikającego z potrzeby serca, a nie ze służbowych obowiązków. Zresztą tacy właśnie nauczyciele w naturalny sposób budują swój autorytet w grupie i uzyskują jej akceptację. Ich odejście z grupy w sposób

zasadniczy burzy jej strukturę i istniejące w niej więzi. I poza wszystkim tacy nauczyciele prezentują postawy ludzi autentycznych, którym na czymś zależy i którzy posiadają w sobie chęć oraz pasję bycia z Drugim.

Ja i Drugi to bardzo ważne problemy koncepcji Emanuela Levinasa, filozofii mającej wszelkie dane ku temu, aby być podstawą nauczycielskiej refleksji nad podejmowanymi codziennie obowiązkami. Niestety myśl Levinasa jest ciągle słabo obecna w polskiej pedagogice.

Będąc ze sobą wychowawca i wychowanek wpływają na siebie. Trzeba pamiętać, iż ich spotkanie jest poprzedzone ich wcześniejszymi doświadczeniami. Równocześnie z tymi spotkaniami biorą oni także udział w innych spotkaniach. Owe wcześniejsze i równoległe interakcje zapełniają przestrzeń człowieczego doświadczenia. W każdym momencie swej pracy nauczyciel musi pamiętać o tej prozaicznej prawdzie, że nie tylko on znajduje się w świecie Drugiego i że powinien szanować to wszystko, co ważne dla wychowanka, a co w jego świat wnieśli inni. Albowiem, jeżeli naprawdę jest z nim, to stara się akceptować jego osobowość i wszystko to, co jest mu bliskie. Jeżeli natomiast chce, iżby wychowanek odrzucił złe wzorce i przykłady zachowań, to winien przekonać go do własnych racji. Nauczyciel musi również nieustannie pamiętać, że jego praca wychowawcza winna być skorelowana z pracą rodziców. Pełny sukces wychowawczy jest wówczas, gdy „my” wypełniają rodzice, wychowanek i nauczyciel, i to „my” nie jest sprzeczne z „my” uczniowskiej grupy.

3. W swym tekście przywołuje Zygmunt Bauman często występujące w okresie międzywojennym określenie „tutejszy”, jakim opisywały swoją narodowość niektóre grupy mieszkańców II RP. Warto o tym pamiętać w czasie sporów związanych z problemami regionalizacji. Czas po roku 1989 to okres odzyskiwania poczucia lokalnej tożsamości przez bardzo wiele środowisk. Wielkie znaczenie miała w tej materii reforma samorządowa, dająca wielu Polakom poczucie bycia u siebie. Dzisiaj wprawdzie niewielu określiłoby swoją tożsamość narodową słowem „tutejszy”, ale tylko dlatego, że nastąpił wyraźny wzrost poczucia przynależności do polskiej wspólnoty narodowej. Dzisiaj w Polsce obserwujemy proces budowania tożsamości środowiskowej

poprzez odniesienie do lokalnych wspólnot, a następnie do szerszej wspólnoty narodowej i państwowej. Warto zauważyć, iż najlepiej rozwijają się w wolnej Polsce regiony o ukształtowanym poczuciu regionalnej tożsamości, bardzo mocno również osadzone w polskiej tradycji i kulturze. Takim właśnie regionem jest np. Małopolska. W takich regionach zdecydowanie lepiej wygląda świadomość obywatelska, ich mieszkańcy skutecznie zapelniają własną aktywnością obszar odzyskanej wolności. Równocześnie te właśnie obszary Rzeczypospolitej okazały się najbardziej odporne na rozmaite infekcje, jakimi komunizm zarażał polskie życie społeczne. Niestety gorzej wygląda budowa społeczeństwa obywatelskiego w regionach o przerwanej ciągłości rozwoju historycznego.

Polskie szkoły po roku 1989 podjęły trud realizowania edukacji regionalnej. W Małopolsce zdarzyło się w tej materii bardzo wiele, uczniowie odkrywali ślady najbliższej im historii, docierali do fundamentalnej prawdy o własnej rodzinnej tożsamości, poznawali dzieje własnej miejscowości i gminy, lokowali owe bliskie historie na mapie polskiej historii, zaczynali rozumieć sens i znaczenie swoich małych historii dla całości ojczystych dziejów. Można powiedzieć, iż w ten sposób kształtuje się inne niż piętnaście lat temu poczucie polskiej tożsamości narodowej. Wydaje się, że jest ono jednak zdecydowanie bardziej trwałe. Albowiem wraz ze wzrastaniem dziecko winno w naturalny sposób rozszerzać swój historyczny widnokrąg. Poznawane kartki z dziejów winny mieć dla niego rzeczywisty charakter. W jego świadomości powinny utrwać się obrazy pozwalające zobaczyć mu siebie jako sukcesora pewnej tradycji i historii. Wówczas jego tożsamość osadza się na twardym gruncie. Kolejne życiowe doświadczenia i poznania będą nakładały się na owe wyniesione z rodzinnej historii, dając mu umiejętność spokojnej i krytycznej refleksji nad ich wartością. Taki człowiek będzie wzbogacał swoją tożsamość, ale będzie to proces ewolucyjnego uzupełniania, a nie dramatycznego odrzucania dotychczasowej tożsamości i zastępowania jej zupełnie nową. Najczęściej zresztą osoby gruntownie zmieniające swoją tożsamość czynią to wielokrotnie. Dla tych osób niezwykle dramatycznie brzmią pytania: „Kim jestem?”, „Co jest podstawą mojej tożsamości?”. Nie potrafią udzielić na nie odpowiedzi, odczuwając równocześnie tragiczne zagubienie na drogach swojego życia.

4. Pisze Zygmunt Bauman o ewolucji człowieczej tożsamości, dotykając ogromnie ważnego problemu jej niezmiennych składników. Jakie jest ich źródło? Człowiecza jaźń, doświadczenia rodzinne, wychowawcze i wszelakie inne doświadczenia życiowe. Sądzę, iż trudno precyzyjnie dokonać ich lokalizacji. To bardzo osobiste i specyficzne przeżywanie siebie stwarza ową niepowtarzalną ludzką tożsamość. Powiada stare porzekadło, że nie ma ludzi niezastąpionych, a przecież po każdej stracie kogoś bardziej lub mniej bliskiego mamy poczucie, iż takich doznań, jak z nim nie przeżyjemy już z nikim.

Ewolucja tożsamości i nauczanie wraz z wychowaniem... Otóż to są procesy niezwykle mocno powiązane. Jest wielką nauczycielską sztuką poznanie owych fundamentalnych elementów tożsamości wychowanka. Stanowi to podstawowy warunek odniesienia prawdziwego sukcesu wychowawczego. Może być i tak, że wśród tych fundamentalnych składników tożsamości będą elementy negatywne, wówczas ich rozpoznanie pozwoli zbudować drogę do ich zmiany. W każdym jednak przypadku wychowawca musi pamiętać o niepowtarzalności swojego wychowanka, co powinno mu ułatwiać dobieranie oryginalnych metod docierania do niego.

Niepokoje tożsamości są nieodłącznie związane z procesem wychowywania. Bez zrozumienia przyczyn owych niepokojów oraz bez dostrzegania znaczenia niepowtarzalności każdego wychowanka, nauczyciel nie ma szans na prawdziwy sukces.